



MARIA GULEGHINA

cyklu – sopranistka Maria Guleghina, której recital odbył się 2 kwietnia.

Guleghinę, obwołaną już „wokalnym cudem”, Łodzianie poznali przy okazji pierwszej transmisji satelitarnej. Kreowała wówczas partię Lady Makbet w operze Verdiego (jako Makbet partnerował jej Lado Ataneli, dyrygował James Levine). Ta ukraińsko-ormiańsko-polska śpiewaczka (jak powiedziała na konferencji prasowej: „dziadek nazywał się Stanisław Szwed, ojciec jest Ormianinem, nie mam w sobie ani kropli krwi rosyjskiej”) specjalizuje się w repertuarze włoskim. Karierę rozpoczęła w Operze Narodowej w Mińsku. W 1991 roku wystąpiła po raz pierwszy w Wiener Staatsoper, debiutowała też w MET w roli Madeleine na premierowym przedstawieniu *Andrei Chéniera* Giordana u boku Pavarottiego.

W programie łódzkiego koncertu znalazło się dziesięć arii z oper Cilea, Pucciniego i Verdiego, przedzielnymi intermezzami z *Willid* i *Manon Lescaut* oraz uwerturą do *Mocy przeznaczenia*. Tutejszymi filharmonikami dyrygował Carlo Montanaro.

W danych na początek ariach Adriany „Io son l'umile ancella” i „Poveri fiori” z *Adriany Lecouvreur* śpiewaczka najwyraźniej jeszcze się „rozgrzewała”, zdarzyły się nawet dźwięki odrobinę niedociągnięte. Pełną dyspozycję głosową – przede wszystkim doskonałe operowanie oddechem, pozwalające uzyskać długie frazy, znakomite legato i bogate różnicowania dynamiczne – objawiła w ariach Cio-cio-san „Un bel di vedremo” i „Tu, tu, tu, piccolo!” z *Madame Butterfly* oraz w ariach „In quelle trine morbide” i „Sola, perduta, abbandonata” z *Manon Lescaut*.

Rewelacyjnie wypadła druga, Verdiowska część recitalu, rozpoczęta

ariami Amelii „Morro, ma prima in grazia” i „Ecco l'orrido campo” z *Balu maskowego*. Sopranistka zachwyła niezwykłą wprost siłą wyrazu dramatycznego, podbudowanego środkami aktorskimi, szerokim wolumenem głosu i nieskazitelną techniką wokalną, przejawiającą się m.in. w wymyślnie realizowanych koloraturach i skokach melodycznych. Aria Elwiry *Ernani, Ernani, involami!* z *Ernani* oraz recytatyw i aria *Ambizioso spirito tu sei Macbetto... Vieni t'affretta!* z *Makbeta* zrobiły na mnie wstrząsające wrażenie. To był rzeczywiście śpiew nieczęsto spotykanej sugestywności, mistrzowski pod względem interpretacyjnym, zasługujący w pełni na określenie „wielka kreacja”. Z przyjemnością stwierdzam, że orkiestra stanęła na wysokości zadania.

Długa owacja na stojąco wymusiła na artystce cztery bisy. Guleghina zaśpiewała m.in. nieprzewidziane w programie „Pace, pace, mio Dio” z *Mocy przeznaczenia* oraz „Vissid'arte” z *Toski*.

JANUSZ JANYST

Ruch Muzyczny

Warszawa
03-05-2009
DT. / Nr 9

Wokalne kreacje Guleghiny

Jedną z najnowszych inicjatyw koncertowych Filharmonii Łódzkiej jest cykl „Gwiazdy The Metropolitan Opera w Filharmonii Łódzkiej”, który dopełnia rozpoczęte w styczniu ubiegłego roku satelitarne transmisje operowe z Nowego Jorku w systemie HD-live. Cieszy się ogromnym zainteresowaniem publiczności: od września wystąpili już sopranistka Aleksandra Kurzak, mezzosopranistka Elina Garanča, baryton Andrzej Dobber i – na zakończenie tegorocznego